№. 182. w Wtorek dnia 8. Sierpnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Francya.

Paryż, dn. 31. Lipca. — Jenerał Damesme dowódzca gwardyi ruchoméj umarł wczora. Jest to więc siódmy jenerał, który umiera w skutek ran odniesionych podczas ostatniego powstania czerwcowego. Nazwiska ich są następujące: Negrier, Brea, Françoi, Regnaut, Bourgon, Duvivier i Damesme.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało następującą depeszę do wszystkich prefektów: minister dowiedział się, że wielu robotników z warsztatów narodowych wraca do Paryża. Przypominamy prefektom, że niewolno żadnemu członkowi tych warsztatów ani do Paryża, ani w okolicę jego wracać. Powracających więc należy chwytać.

Mówiąc, że Alfons Karr za sprzyjanie swoje rządowi w dzienniku niedawno założonym pod tytułem »Journal« otrzymuje 7000 fr. miesięcznie.

Na posiedzeniu dzisiajszem zgromadzenia narodowego przypada z porządku dziennego interpellacia ze strony Maugina, względem spraw zagranicznych. Pan Bastide: przed kilku dniami doniósł mi pan Maugin, że ma zamiar mnie zapytać o stanie Europy i o naszych stosunkach do państw zagranicznych. Już porozumiewano się w téj mierze w komitecie kilka razy. Przyrzeczonéj tajemnicy nie dotrzymano, tak że niejedno po dziennikach i zagranicą rozgłoszono. W stosunkach obecnych, gdzie ludy zawierają nowe sprzymierza, rzeczą jest niebezpieczną odkrywać tajemnice gabinetowe. Z tego powodu sądzę, iż trzeba objaśnienia odłożyć, ponieważ częściowe na nic się nie przydadzą. Minister skreślił w końcu ogólny obraz stanu Europy, gdzie Francią wystawiał jako układającą się z wszystkiemi mocarstwami, obudzającą jeżeli nie sympatie to przynajmniej zaufanie.

P. Maugin: kiedym ministrowi zdanie moje oświadczył względem interpellacii, będących przedmiotem narad w komitecie, nie miałem zamiaru szkodzić dyplomacyi naszéj. Dziś użala się nad wypaplaniem się z tajemnicami i żąda odłożenia interpellacyi. Zmusza mnie do powiedzenia, że się na niewłaściwéj znajduje drodze. Wolny naród powinien wiedzieć, jak rzeczy jego stoją zagranicą. Nikt bardziéj odemnie nie uznaje rzetelności ministra i szefa rządu. Ale rzetelność jeszcze błędu nie usuwa i jestem przekonany, że polityka naszego gabinetu prowadzi do powszechnéj wojny. Nie chcę atoli psuć obliczeń i kombinacyi, których nie znam i dla tego pytania moje odroczę na późniéj. Nie obwiniam polityki, któréj program otrzymaliśmy, ale każdy wie i minister wie bardzo dobrze, że oprócz téj jest druga polityka, którą oskarzam. (Poruszenie, wołanie: mów!) Nie dotknę żadnego pytania, któreby utrudziło nasze położenie. — Spojrzmy na Europę, w któréj wre rewolucia. Czery powstały poruszenia: narodowości, terrritorialne, poruszenia pokoleń i zasad. Nowy świat powstaje, smutny widok dla polityki, ponieważ narodowości zginąć mogą. Niczemu nie przeszkadzamy (mruczenie); wiem, co mówię. Przypuśćmy, że owe cztery ruchy wykształcą się, cóż Francia pocznie pomiędzy napływem tych ludów. 40 milionów Niemców, 80 milionów Słowian, 110 milionów Anglików? Zejdzie do rzędu czwartego lub piątego stopnia narodów. (Poruszenie.) Spodziewam się wprawdzie, że Francia nie straci na sile i wielkości, ale niebezpieczeństwo grozi, przeto trzeba być ostrożnym. Anglia czuwa. Mimo zaręczeń ministra panuje we wszystkich gabinetach niedowierzanie nam, których żadnemi układami nie zatrzemy. W czasie wybuchu naszéj rewolucyi obudziło się w ludzie zaufanie do rządu. Manifest Lamartina z początku, co do spraw zewnętrznych bardzo się podobał, ale wkrótce sprowadził gorzką naganę. Dla czego? ponieważ zamiast być wiernymi waszemu programatowi, przez wybór naszych agentów i postępowanie nasze zagranicą, zdawaliśmy się trzymać podwójnéj polityki. Jeszcze teraz zagranica jest niepewną, czyli nie mamy podwójnéj polityki, otwartéj i uczciwéj, która działa i mówi, jak programat Lamartina, a drugiéj ukrytéj, jak rząd tymczasowy przemawiającéj. W Niemczech dwa są stronnictwa, postępu i reakcyi. Po ogłoszeniu u nas rzeczypospolitéj bardzo się wzmogła partia postępowa w Niemczech; a kiedy wyprawa propagandy wystąpiła, górę otrzymała reakcia. Wiem, że u nas powiadają, iż obawiać się niepotrzeba Pruss zatrudnionych konstytucią, Frankfurtu i rozpadającéj się Austryi, ale pamiętajcie, że książe jeden austriacki został namiestnikiem rzeszy, i że Austria, zamiast 36 teraz 60 milionami dusz będzie rozrządzała. I to nazywają podupadłą siłą. Ludwik XV., Napoleon pracowali nad niedopuszczeniem Austryi do panowania nad rzeszą niemiecką. Teraz nią włada. Co się stanie nie wiem, ale plany są zapewne w robocie. Rossia stoi na granicy. Czyli się tem Prussy lub Austria niepokoją? Bynajmniéj. Powiadają, że Rossia rusza na wschód, ale ani Anglia ani Turcia nieokazuje najmniejszéj obawy. Muszą być jakieś zamiary, których my nie znamy. Warunkiem naszego zbawienia jest sprzymierze zaczepne i odporne z narodami południa, z Włochami. Ale zaszkodzono włoskiéj kwestyi, ponieważ pozwolono tam Anglii wmieszać się. Wybór księcia Genui na króla Sycylii wciąga Karola Alberta do angielskiego sprzymierza. Frankfurcki parlament i namiestnik rostrzygnęli, że Iliria i Wenecia ma należeć do Austryi. Gdybyście mieli zdatnych agentów w Frankfurcie, bylibyśmy przeszkodzili takiemu orzeczeniu. Wprawdzie powiedzą wam, że na to jedyny środek jest interwencya. Cóż wam przeszkadza do interwencyi? Czyli chcecie się dowiedzieć? Ponieważ was się jeszcze bardziéj obawiają we Włoszech, niż Austryi. Nie chcą nas ani w Piemoncie, ani w Toskanii, ponieważ przynosimy rzeczpospolitą. Niechaj mi odpowie minister. Mamy agentów we Włoszech. Minister wie, że w tém nie masz osobistości, co powiem. Karól Albert czynił, co musiał; chciał wiedzieć, jakie mieli polecenia ci agenci. Zalecone im milczenie, wstrzymywanie się od udziału. Wnioskował przeto Karól Albert, że plany nasze przeciw niemu były wymierzone. Dla tego niczegośmy nie mogli dokazać we Włoszech, dla tego była tam radość z powodu rozwiązania naszéj armii włoskiéj. Cośmy w Neapolu robili? Przyznać muszę, żeśmy mieli dwojaką politykę, jednę otwartą liberalną, drugą ukrytą schlebiającą koronom. Widzicie, że tajemnic waszych układów nie kompromituję. Powiadam tylko, że albo te lub ową wybrać trzeba politykę. Francya powinna mieć albo przyjaciół, albo nieprzyjaciół, bądź królów bądź rzeczypospolitę. Czyliż Stany zjednoczone lub Anglia kłopocą się, z kim się układają, z królami czy z republikanami? Nie powinniśmy we Włoszech oszczędzać przyszłości demokratycznéj. Nie powinniśmy się wdawać z narodami w układy, aby im potém tę lub ową formę rządu narzucać. I na cóż się to przyda? Francya powinna tylko jednéj się trzymać polityki honoru i uczciwości, czy to się układa z koronami czy z republikami. Francyi obawiano się nawet w doznanych klęskach, a obce ludy trwogą zdjęte były przy wkraczaniu do naszego kraju po odniesioném zwycięztwie. Czylić uważacie za rzecz niepodobną żyć w dobrém porozumieniu z państwami obcemi? Nie, — nie jest to podobieństwem. Macie tylko im okazać, że wasza polityka jest rzetelną i otwartą. Skoro rzeczpospolita przyjmie za godło: »honor i rzetelność,« będzie miała sprzymierzeńców.

Jenerał Cavaignac: Pan Maugin rzucił zasady, na które się zgadzamy. Ale nie pojmuję zarzutów, które czyni rządowi z ubocza; mówi o pozornéj rzetelności, a rzeczywistéj dwuznacznéj polityce. Zarzut ten jest nieuzasadniony. Powiada o niezdatności naszych agentów i obwinia nas, że nic nie działamy i nie dajemy naszym agentom żadnych instrukcyi. A jednak mówi, że obecność pewnych naszych agentów rzuca cień dwuznaczności na nasze układy. Jeżeli naszych agentów obwinia, niechaj ich nazwie, jeżeli nie są naszymi, nie możemy za nich odpowiada. — Prosimy p. Mauguin nie rzucać podejrzeń. Jestem pewny, że nie można obwiniać naszéj polityki o dwuznaczność. Wzywam pana Mauguin w obec izby do wymienienia tych agentów z nazwisk. — Maugin: Com tu powiedział, wcale nie dotycze szanownego jenerała. Mamy różne kategorye agen-

tów. Wysłano ludzi za granice wcale niezdatnych. Błędem jest obecnego gabinetu, że nie umiał zerwać stosunków zupełnie z przeszłym. Gdyby to uczynił, nie byłoby dziś nieporozumień. Patrzcie na Włochy. Nie chcą nas tam, a jednak wojsko nasze jest tam potrzebne. Zaklinam przeto gabinet, a jeżeli nas nie usłucha, zaklinam zgromadzenie, niech nasza polityka zostanie zmienioną. Inaczéj nie będziem mieli przyjaciół, a wszędzie nieprzyjaciół. Cavaignac: prosiłem p. Maugin o podanie stosunku pomiędzy naszymi agentami a podwójną polityką. Powiedział tylko, że zmieniono, niechaj teraz poda pod tym względem objaśnienia. Pan Maugin: w Piemoncie mieliśmy agentów z tajném poleceniem niesłuchania jasnych instrukcyi naszych urzędowych agentów. (Wrzawa.) To samo działo się w Neapolu. Mieliśmy tam dwóch agentów. Jeden żądał wynagrodzenia. Cavaignac: pan Maugin nie podaje jeszcze żadnych faktów, któreby mogły tłumaczyć jego zarzuty. Maugin: nie obwiniam jenerała i jego administracyi, ale ponieważ mnie zmuszacie, powiem, że ten, który zamianował owego agenta w Neapolu, stoi jeszcze u steru ministerstwa spraw zagranicznych. P. Bastide, którego to oświadczenie dotycze: słowo tylko mam do powiedzenia. Rzeczony agent nazywa się Legros, człowiek honorowy, który dopełnił swojego obowiązku i podał się do dymissyi. Pan Maugin: żałuję, że mówić muszę; przytoczę tu fakt, którego zaprzeczyć nie można. Jeden francuzki agent dopomagał w robieniu barykad w Neapolu i ten właśnie agent układał się o wynagrodzenie strat poniesionych przez Francuzów w Neapolu. O tém wie całe ciało dyplomatyczne. P. Bastide: nie wiem, co myślą pewne osoby w Neapolu o postępowaniu pana Legros, tyle atoli wiem, że tenże z królem bezpośrednio się układał i wyjednał wynagrodzenie. Podał się do dymissyi później, ale nie z przyczyn, które podał pan Maugin. — Na tém zakończono interpellacyą polityczną.

Z porządku dziennego przypada wniosek Proudhona. Pan Proudhon wchodzi na mównicę z grubym manuskryptem i powiada, że socializm oddawna porusza umysły, on był powodem do rewolucyi lutowéj, on odgrywał główną rolę we wszystkich czynnościach rewolucyi i zasiadał w pałacu Luxembourg (Blanc z robotnikami), kiedy na ratuszu zatrudniano się polityką. Socializm nie był w warsztatach narodowych, bo to były na niego tylko karykaturą. Mówca użala się na sprawozdanie wydziału nad jego projektem i na osobistości, któremi dotknął go Thiers. Komitet finansowy, rzekł Proudhon, tak był surowym, jak professor jaki. Obaczymy czyli niewiadomość czyli też uprzedzenie przemawiało przez sprawozdawcę. Jeżeli dowiodę, że sprawozdanie przepełnione jest oszczerstwem, natenczas mam prawo do wychłostania za to sprawozdawcę bez litości, ale wolę być łagodnym (śmiech i przerywania). Chciano we mnie socializm, to jest proletariat zdruzgotać i krok postąpić daléj na drodze reakcyi. Socializm i jego losy atoli, nie zawisły od pojedyńczego człowieka; przed walką nie ulęknę się, do któréj mnie wyzywają; nie chodzi tu o rozprawę pomiędzy mną a Thiersem, ale pomiędzy robotą a przywilejem. Proudhon daléj użala się, że w sprawozdaniu wyprowadzono oszczercze wnioski z socializmu o familii i religii. Przeciw temu się bronić nie będzie. Oszczercy nie wyzwie na pojedynek, nie pociągnie do sądu, ale wyłoży swe zasady i wezwie, aby to samo uczynił Thiers. Publiczność potém osądzi. W roku 1793 własność wypłaciła się rzeczypospolitéj, odtąd atoli własność to jest czysty dochód, nie przykładał się wcale do ciężarów publicznych. Odtąd podatki ciężyły tylko pracę. Zaszła rewolucia w roku 1848. — Niebezpieczeństwo nie mniejsze grozi, niż w r. 1793. Chodzi o to, czyli własność, to jest czysty dochód, w skutek téj rewolucyi zechce się przyłożyć do dobra publicznego. W roku 1793. zagranica była nieprzyjacielem rewolucyi; w roku 1848. jest jéj nieprzyjacielem ubóstwo. Żądania ubóstwa sformułowały się w prawie do pracy, któreście przyjęli i wpisali do projektu konstytucyi i spodziewam się, że się tam utrzyma. Naprzód wam powiadam, że mój wniosek ma podać środki do rozwiązania kwestyi prawa roboty. Zapewnienie pracy nie zgadza się z arystokracyą kapitału, z przewagą pieniędzy. Wy, co się staracie o pogodzenie tych przeciwnych potęg i interessów, możecie być żirondistami lub montagnardami, ale zaprawdę socialistami nie jesteście, a nawet nie jesteście republikanami. Śmiem to powiedzieć, że albo rzeczpospolita pogrzebie własność, albo własność rzeczpospolitą. (Śmiech). Żałuję, że słowa moje obudzają śmiech wasz, ponieważ to, co powiadam, was zabije. Rewolucya lutowa dla tego się odbyła, ażeby pracę uwolnić od ucisku kapitału. Likwidacya starego społeczeństwa rospoczęła się z dniem 24. Lutego. Społeczeństwo podzieliło się na dwie klassy, na mieszczan i robotników. Likwidacya ta odbędzie się burzliwie lub spokojnie, wedle tego, jak na większy lub mniejszy natrafi opór. (Poruszenie). Obwiniano mnie, że nie mam odwagi do wypowiedzenia całéj mojéj myśli z otwartością, dobrze, powiadam ją z téj mównicy, w obec całéj Francyi: żądam zniesienia własności, w znaczeniu przezemnie wskazaném. Mój wniosek jest tylko środkiem przygotowawczym, aby przejść do przeobrażenia. Jest on danym znakiem klassie mieszczan, ażeby przystąpili do likwidacyi, którą my z nimi lub bez nich do skutku doprowadzimy. (Wołanie: któż to jest my? Do porządku!) Jeżeli powiadam my w tenczas łączę się z proletariatem, tak jak wy z mieszczaństwem. Co najbardziéj obraża w moim projekcie, jest to niemylność z niego wynikłości. (Śmiech). Nigdy niewidzieliśmy nic podobnego w rocznikach ekonomii. (Nowy śmiech). Thiers w swém sprawozdaniu powiada, że mój projekt zamierza zabrać trzecią część dochodów. Dziwi mnie ten wyraz zabrać, nigdy przecie nie mówią, że podatek przez zgromadzenie prawodawcze uchwalony, jest kradzieżą. Jeżeli tak nazywacie podatek nałożony na dochód, jakże nazwiecie podatek od pracy? Będzie to skrytobójstwem. (Prezes wzywa mówcę do umiarkowania). Daléj Proudhon przechodzi liczby w sprawozdaniu Thiersa i powiada, że są fałszywie podane. Tak np. w sprawozdaniu podaje Thiers zahipotekowane dochody na 125 milionów fr., kiedy one wynoszą przeszło 600 mil. fr. W ten sposób przechodzi i resztę liczb podanych w sprawozdaniu. Wniosek mój, mówi daléj Proudhon, nie zamierza zniszczyć, lecz wzmocnić własność, ponieważ obieg przywróci i kredyt na nowo ożywi, zapobieży dalszemu spadaniu wartości gruntów, rent i t. d. Wedle projektu do konstytucyi i prawnie własność zniesiono. (Wrzawa. Goudchaux prosi zgromadzenia, ażeby pozwoliło mówcy wygadać się, przytém ażeby się nie rozeszło, przed przegłosowaniem nad jego wnioskiem). Własność zniesiono, nie ja tego dokonałem, ale rewolucya z roku 1848. Rzeczą jest jasną, że prawo roboty zupełnie zmieniło stosunek własności. (Głosy: prawa tego jeszcze nie przyjęto.) Ale nad niém przegłosujecie. (Nie! Prezes powiada, że milczenie jest najlepszą protestacyą.) Rewolucya lutowa wszystkie zerwała kontrakty, tak że wierzyciel oddany jest na łaskę swych dłużników. Kto chce prawność utrzymać kontraktów, niechaj uczyni rewolucią za nie byłą. Nie wzywam do zrywania kontraktów, ale jest to koniecznością z rewolucyi wypływającą. Thiers powiedział, że chcę dzierżawców, lokatorów i złych dłużników na moją stronę przeciągnąć, zobaczycie jednak, że i właściciele, których posiadłości wartość spadła, fabrykanci, na moją przejdą stronę, jeżeli poznają się na swym interesie. Któż to my jesteśmy? Faktem i nic więcéj. Jesteśmy wypadkiem powszechnego głosowania wprawdzie, ale to głosowanie jest niczem, ponieważ mu niedostaje zasady. Nasza powaga tylko zasadza się na przemocy, zgromadzenie może głosować nad czém mu się podoba. Niechaj pospiesza z przedłożeniem konstytucyi, ale niech nie gada o wichrzycielach. Prawdziwymi burzycielami są owi, którzy nadużywając swéj mocy, zaprzeczają praw drugim. Potępiono mój projekt już naprzód, żem ja go podał, a tylko on może kraj ocalić. Zaufanie nie wróci, kapitał utracił bezpieczeństwo przez lipcową rewolucią. Naprożno zaręczano obronę kapitałom przed socialistami, kapitały pokryły się przed robotnikami i socialistami. Nie możecie zmienić tego stanu rzeczy. Jeżeli nie ogłosicie w waszéj konstytucyi prawa pracy, natenczas utworzycie przestwór, który tylko zapełnić można słowami »prawo powstania.« (To jest wezwanie do budowania barykad.) Podałem tylko fakta i kończę. Moje nauki, które dążą do zniesienia własności i utrzymania prawa roboty, przyjdą mimo oporu do wykonania. Czyli rozumiecie, że zaufanie przywrócicie przez przyduszenie klubów, rozbrojenie itd.? To wam się zaprawdę nie uda. Cokolwiek się stanie, moje idee przyjdą do wykonania. Niechaj się mają na ostrożności ci, do których przemawiam. Socializm zwraca na nich oczy. Odrzucicie mój wniosek, tem gorzéj dla zgromadzenia. Toczyć się będzie walka a likwidacia społeczności przyjdzie do skutku za użyciem przemocy. (Zamieszanie i wołania: dosyć, idź na barykady!) Mówił Proudhon przez trzy godziny i na tém zakończył.

Senard: Nie zamierzam odpowiadać na mowę mianą lub też w imieniu rządu okazać oburzenie. Mówca powiedział, że nie masz prawa, tylko przemoc; na to najszlachetniejszą było odpowiedzią milczenie i pozwolenie dokończenia mu mowy. Podzielił kraj na dwie klassy, łącząc siebie z proletarіatem, zgromadzenie zaś z mieszczaństwem. Rząd nie przeczuwał, że dziś mównica zbeczeszczona zostanie pochwałą zbrodni, podburzaniem do buntu i do złych namiętności, owszem przemyśliwał nad tém, jak ukoić cierpienia ludu i dla tego mi polecił, abym od was zażądał nowego kredytu na wsparcie niezatrudnionych robotników, ponieważ przyzwolone na ten cel 3 mil. fr. już się wyczerpały, i przedłożył dekret w téj mierze, co też czynię z powodu nagłości przedmiotu. Minister przedłożył projekt do dekretu zgromadzeniu, które go przesłało do wydziału komissyi. (Jest to osobliwszy zwrót po mowie Proudhona.) W końcu zgromadzenie przyjęło następujący upowodowany dzienny porządek, przedłożony przez Landrina i Senarda: »Zgromadzenie narodowe! zważywszy, że wniosek obywatela Proudhona jest nienawistnym zamachem na zasady publicznéj moralności, krzyczącém nadwerężeniem praw własności, owéj podstawy porządku społecznego, że podżega do denunciacyi i najgorszych namiętności, zważywszy daléj, że oczernia rewolucyą lutową, robiąc ją wspólnieczką zasad rozwijanych przez siebie z mównicy, przechodzi do porządku dziennego.« — Wniosek ten do upowodowanego dziennego porządku przyjęto głosami 691 przeciw 2 (Proudhona i Greppo).

W sali konferencyjnéj zgromadzenia narodowego powiadano wczora, że papież chcąc być zabezpieczonym przeciw napaści Austriaków ułożył się z Francią, o nadesłanie mu kilku tysięcy wojska francuskiego, które w Ankonie wylądują.

Paryż, dn. 1. Sierpnia. — Mierosławski przybył onegdaj wieczorem do Paryża.

Ośmiu reprezentantów oświadczą w dzienniku Reforme, że lubo pro-

testują w głębi swego sumienia i z całą energią przekonania swego przeciw szkodliwym naukom Proudhona, jednakowoż nie głosowali nad upowodowanym porządkiem dziennym, ponieważ według ich zdania, zgromadzenie nie ma prawa piętnowania wyrzeczonéj opinii z mównicy przez jednego z swych członków.

Commerce sądzi, że Dania nierozsądnie sobie poczyna, kiedy się odwołuje do traktatów, które były zagwarantowane przez wielkie mocarstwa. Jest to szaleństwem podobne traktaty uważać za podstawę praw narodów. Teraz tylko mamy jedno prawo narodów, które sobie ludy same stanowią. W sprawie szlezwicko holsztyńskiéj sami mieszkańcy postanowią dokąd mają należeć, czy do Niemiec czy do Danii.

Holandya.

Haga, dn. 29. Lipca. — Dziennik handlowy udziela rządowi rady w sprawie limburgskiéj, aby lepiéj uległ przemocy, niż miał się sprzeciwiać zbrojno wykonaniu postanowienia frankfurtskiego. »Ale na wszelki przypadek Hollandya musi zarazem do słuszności apellować. Chociaż protestacia ta w téj chwili nic niepomoże, jeżdnakże przeciw powodowi postanowienia trzeba koniecznie u wszystkich mocarstw zaprotestować. Rychléj czy późniéj przekonają się, jak niebezpiecznie jest, wszechwładztwo członków związku poświęcać woli większości.« Dziennik z Mastrychtu także jest tego zdania, że opór tylko do niepotrzebnego krwi rozlewu doprowadzi. Wcale co innego byłoby, gdyby Francia lub Anglia na stronę traktatów interweniowały i to wcale nic niepodobnego.

Gubernator Mastrichtu następujące wydał obwieszczenie: W skutek wyższego postanowienia oznajmia gubernator mieszkańcom Limburga, iż uchwała zgromadzenia narodowego w Frankfurcie przyczyniła się do rozpowszechnienia mniemania, jakoby odłączenie księstwa od Hollandyi już skończoną było rzeczą, że takie zdanie sprowadzić może zakłócenie publicznéj spokojności, że król prawem i traktatami zobowiązanym jest rządzić Limburgiem podług praw krajowych i utrzymywać nienaruszalność kraju, że prawne położenie kraju jedynie za potwierdzeniem króla i władzy ustawodawczéj zmienionem być może. Ztąd wypływa, że prawowita powaga króla szanowaną być musi. Limburgczykowie, bądźcież więc spokojnymi, i poddajcie się porządkowi i prawu. Wasz interes i pomyślność Limburga wymagają tego. Nadużycia żadnemu jeszcze krajowi szczęścia nieprzyniosły, owszem zawsze do straty doprowadziły. Czekajcie spokojnie, aż dostojne stronnictwa przyszłość oznaczą i sprzeciwiajcie się wszelkiéj napaści na osoby, własność, i prawne urzędy. Władza wojskowa, zachowując jaknajsurowszą dyscyplinę, przytłumi jednak energicznie wszelkie wykroczenie przeciw prawu lub władzom.

Anglia.

Londyn, d. 2. Sierpnia. — Doskonale znajdujemy opisy policiantów angielskich o potyczkach z Irlandczykami. Tak np. urząd policyjny ogłasza następujący raport względem bitwy zaszłéj pod Boulagh: cieszymy się, że donieść możemy władzy policyjnéj, że mała liczba konstablerów wczora wieczorem bez pomocy wojskowéj niedaleko Killenaule uderzyła na tysiąc ludzi zostających pod bezpośredniém dowództwem Smitha O'Briena, uzbrojonych powiększéj części w broń palną. Żadnego konstablera nie raniono, a z powstańców siedmiu zabito i mnóstwo raniono. Stronnictwo O'Briena uciekło w największém zamieszaniu i zostało zupełnie rozbite.

Wiadomości dochodzą z Dublina do wczorajszego wieczora. Smith O'Brien stał dzisiaj z rana w 4000 swoich stronników w Killcash, na stoczystości gór Stievenamon.

Austrya

Wiedeń, dn. 3. Sierpnia. — W miejsce hr. Fr. Stadiona, który na własny wniosek od urzędowania jako gubernator Galicyi uwolnionym został, zamianował cesarz dotychczasowego radzcę ministeryalnego Wencesława Zaleskiego gubernatorem Galicyi włącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną. — Na żądanie hr. Karola Rothkirch, uwolnił go cesarz od objęcia ofiarowanego mu urzędu gubernialnego prezesa Czech, a tymczasowy kierunek sprawami dotyczącemi polecono tamecznemu wiceprezesowi gubernialnemu szambelanowi Mescery.

Galicya.

Lwów, dn. 27. Lipca. — Oskar Kleinheinz, porucznik przy ruchoméj węgierskiéj gwardyi narodowéj, dawniéj przy infanteryi księcia pruskiego, umieścił w piśmie »der Radikale« protest przeciwko otwartemu listowi pewnego oficera w powszechnéj gazecie austryackiéj nor. 103 umieszczonemu (o którym wspomnieliśmy dawniéj w gaz. narod.) przyczem autora nazwisko wymienia, a tym jest Fürth, porucznik grenadyerów od Nassau przy garnizonie lwowskim; oraz powiada, iż oficer Fürth starał się usilnie o rozszerzenie swego przekonania pomiędzy oficerami lwowskiéj załogi, lecz od młodszych szczególnie oficerów pułku Preussen i Deutschmeister doznał oporu.

Zamek krakowski coraz groźniejszą przybiera na siebie postać. Lekkie ostrokoły drewniane stawione niegdyś jakby dla wstrzymania żołnierzy od wycieczek po godzinie wieczornego apelu, zmieniają się w mury podziurawione strzelnicami. Sto żołnierzy pracuje dziennie nad zniesieniem dróg wiodących dawniéj ku górze, na któréj świątynia pamiątek naszych katedra wawelska, dokąd wędrowano jak do ziemi świętéj z dalekich ziem Polski, by wzmocnić ducha wejrzeniem na wielkich ludzi pomniki. Sto żołnierzy pracuje dziennie nad sypaniem foss i wałów, co mają zamknąć drogę owego wzniesionego po za murami zamku ustępu, skąd najpiękniejszy w Polsce, a dla Polaka najpiękniejszy w całym świecie widok: Wisła wężem się wije od Bielan i Tyńca, ciągną się pasmem Krzemionki i sterczy na boku mogiła Kościuszki, a w ostatnim planie obrazu szarzeją szczyty Kocierza i Babiéj góry. Sto żołnierzy pracuje by zamknąć nam drogę do pamiątek wielkości, pomników sztuki i żywéj przyrody obrazów. I cóż wam zawinił zamek? Czyli że z niego rozlegały się nieraz głosy, których echo drzeniem świat przejmowało? alež dzisiaj nie lękacie się naszéj potęgi — a wspomnienia was nie obchodzą.

My możemy się rzucać i gniewać, możemy sarkać i przeklinać, możemy silić się nawet, żeby zerwać do reszty łańcuch niewoli co nasze ręce i umysł krępuje; ale w tém jedném nie mamy dosyć męzkości, aby nie spojrzeć łzawém okiem na profanacię świętych grobów wielkości naszéj.

A bez względu nawet na nasze narodowe do zamku pretensye, obwarowanie i uzbrojenie jego pod względem militarnym, jest rzeczą nadzwyczaj małéj wagi, a zamek sam wystawić może na zniszczenie. Do wojny zewnętrznéj w punkcie tak ważnym jak Kraków, gdzie się schodzą wszystkie główne drogi, co pomódz lub zaszkodzić może zamek z parą tysiącami załogi? Kiedy jak nas wojny napoleońskie uczą, że zostawianie załóg po miastach lub warowniach zmniejsza siły do boju idące, a jedna przegrana bitwa niedostępne nawet poddaje fortece. Wprawdzie w ostatnich latach dużo w Europie pobudowano cytadel, a takowe więcéj przeciw rewolucyom aniżeli przeciw wkroczeniom wojsk obcych służyć mają. Cytadelle warszawska i poznańska, paryzkie warownie, ten a nie inny cel mają. Zamek krakowski w podobnymże zamiarze przerabiany i fortyfikowany. A zamek krakowski przypomina, że nie pierwszy raz w rękach wojsk austryackich, a warownie Paryża nie wstrzymały ogłoszenia rzeczypospolitéj! Mury Jericho na odgłos trąb się zwaliły, a czyż dzisiaj takim trąb odgłosem nie jest wolność? My już rewolucyi robić nie będziem, ale w stosunkach wojska do narodu zajdzie rewolucya, ale w rządzie zajdzie rewolucia, zajdzie w pojmowaniu Niemców własnego ich interessu, i mury zamku otworzą swoje bramy i wały zamku położą się we fossy, aby usłać drogę ludowi, gdy pójdzie dziękować Bogu za powrócenie przybytku swojego narodowi i za ocalenie szczątków, murów, co przypominają Kazimierza wielkiego i Jadwigę. — I cóż to pomoże choćby i nasi deputowani upomnieli się o zachowanie zamku w dawnym jego stanie? Minister spraw wewnętrznych odpowie, że o tém nie wie, jakoby zamek fortyfikowano, bo jeszcze żadnych w tym przedmiocie nie otrzymał wiadomości, a jeżeli po miesiącu lub dwóch dwie się, to znów minister wojny oświadczy, iż powinniśmy się cieszyć, że nam zamek fortyfikują, bo w tém leży dowód, że na przypadek wojny załoga nie myśli uciekać. Wszakże już nam władze tutejsze wojskowe nieraz oświadczyły podobnie, iż zamek uzbrajają przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi — i nic pomogły żadne przedstawienia, iż na przypadek taki, raczéj miasto całe wałami obsypać należy; gdyż władze wojskowe upierały się, że się lepiéj na tém od nas znają. I musiały się zapewne w saméj rzeczy na tém rozumieć, bo mimo coraz nowych rewolucyi wiedeńskich, mimo zmian ministeryalnych, mimo deputacyi krakowskich, mimo sejmu ustawodawczego — czynności fortyfikacyjne idą daléj swoją drogą, i gdyby nasze wspomnienia i pamiątki nasze tam na Wawelu złożone przenieść można jak kaplicę Loretu, aby ich świętokradzka nie kalała ręka, tobyśmy patrzyli spokojnie i bez uniesienia na te działami najeżone szańce, bo mocną mamy wiarę, iżby drugie bombardowanie Krakowa i Austryę pod gruzami jego zagrzebało. R.

Lwów, d. 1. Sierpnia. — (Obchód rocznicy męczeństwa w sprawie narodowéj Teofila Wiśniowskiego, członka towarzystwa demokratycznego, i Józefa Kapuścińskiego).

Wczora o godzinie 9 głos dzwonów zapowiedział obchód religijny we wszystkich kościołach. Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Przy wchodzie do kościołów ustawione były stoliki dla składek na pomnik, mający się wystawić w swoim czasie z corocznych takowych składek w dzień rocznicy zbieranych. Przy stoliku zajęły miejsca damy dla zbierania pieniędzy, obok stolików straż gwardyi narodowéj.

Trzy kompanie gwardyi narodowéj pieszéj i oddział jazdy stały przez cały ciąg dnia na miejscu męczeństwa w zmianach przez sztab gwardyi wyznaczonych. Wszystkie warsztaty i sklepy były przez dzień cały pozamykane. Masy ludu odbywały przez dzień cały pielgrzymkę na górę męczeńską i zasypały mogiłę kwiatami. — W kościele OO. Dominikanów położony będzie na pamiątkę pierwszéj rocznicy kamień z stósownym napisem.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Wołoszczyzny otrzymaliśmy wiadomości z dnia 15. Lipca o nowych rozruchach w Bukareszcie. Rząd prowizoryczny postanowił w razie gdyby Moskale weszli, cofnąć się w góry i tam się z ludem i wojskiem bronić, gdyż w Bukareszcie trudno było to zrobić. Kotzebue ajent rossyjski korzystał z tego i wysłał do metropolity list w którym uwiadamia, że Moskale przekroczyli granice i idą do Bukaresztu, żeby tę wieść jako rzecz pewną tam rozgłosić. Gdy metropolita o tem wiadomość dał rządowi prowizorycznemu i list okazał, członkowie zrobili jak postanowili byli, i cofnęli

się w góry. Natychmiast nazajutrz rano ten sam metropolita wydał manifest, w którym rokoszanami, buntownikami nazywa powstańców i rząd prowizoryczny, do dawnego porządku lud powołuje zapowiadając zbliżanie się Moskali. Wszystko było w trwodze największéj. Szlachta, któréj żal było zniesionéj przez rząd prowizoryczny pańszczyzny, przeto życzyła sobie dawnego stanu rzeczy, zeszła się natychmiast i wedle ustawy dawnéj złożyła tymczasowy rząd nim sobie hospodara obiorą. Wypuszczono uwięzionych Odobesku i Salomona pułkowników. Już tryumfowali rosyjscy stronnicy, gdy w tem przybywają inni podróżni i opowiadają iż nigdzie o Moskalach nie słychać. Lud natychmiast zatknął chorągiew dawną i rozpoczął nowe powstanie przeciw bojarskiemu rządowi, metropolitę ogłosił zdrajcą, bojarów Moskwie zaprzedanych wypędził, Kostakiego zbił mocno. Odobesku i Salomon stanąwszy znowu na czele pułku trzeciego, chcieli wystąpić przeciw ludowi, lecz widząc iż wszystkiego wojska nie pociągną za sobą, usiłowali opuścić Bukarest i udać się do Moskali. Z 6 armatami już wychodzili, gdy lud im zastąpił drogę i zmusił do pozostania swoją odwagą, bez krwi rozlewu. Wdali się w układy i wyrobili sobie paszporta za granicę i bezpieczeństwo swych majątków. Metropolita znów drugi manifest wydał, w którym przysięga na nowo rządowi prowizorycznemu. Rząd prowizoryczny powrócił dnia 14. Lipca wieczór do Bukaresztu i dawne swobody z nim razem.

Co do stanowiska Turków w téj sprawie wołoskiéj, które w pozawczorajszéj gazecie opowiedziane było, dodać musimy, że Dobblhof interpelowany przez Dr. Goldmarka, jak zachowa się Austria w téj sprawie odrzekł, iż co do Austryi milczeć musi, co do Turcyi zaś powiedzieć może, iż stanowcze kroki przeciw wkroczeniu do Wołoszy Rossyan przedsiebierze. A więc nasze pozawczorajsze wiadomości są tem stwierdzone.

(Nadesłano.)

Pan J. S. wydał pismo Społeczeństwo, które gdyby było lepiéj nieco napisanem, mogłoby się stać niezmiernie szkodliwe. Jeżeli przy czém, to przy jego pismie sprawdza się przysłowie, że niemasz złego coby na dobre niewyszło. Pan J. S., zamiast patrzeć z całego świata na miasteczka Odolanów i Raszków, patrzy z Odolanowa i Raszkowa na cały świat. Powód mordów urzędowych w księstwie poznańskiém nieleży według niego ani w historyi Pruss i Niemiec, ani w zatamowaniu się ruchów rewolucyjnych we Francyi, ani w ogólnéj reakcyi, ale w przeniesieniu kadry z Pleszewa do Odolanowa, które to przeniesienie uważa za kaprys jednéj osoby. Ci zaś co organizowali wojsko, którym oddziały pruskie już zabierały nadsełki a szczególniéj uzbrojenia, wiedzieli, że stać w Odolanowie, jest to mieszkać na przedmieściu Wrocławia. Umieli z tego korzystać, ale też wiedzieli Prusacy co to znaczy, i dla tego Polakow tylko Bonin naszedł, że korzystali. Nad Boninem, Colombem, Willisenem daremnie się autor zastanawia. Niebyli geniusze kierujący światem, ale wykonawcy ministerstwa reakcyjnego z oddzielnemi instrukcyami. Willisen czy ma lub niema względów u króla, zawsze zasługiwał na zaufanie chyba tylko samego Pana J. S. i może kilku osób, ale nie na zaufanie Polaków. Naród polski już się doświadczeniami nauczył, że w komissarzach do układania sprawy narodowéj wyznaczonych zaufania pokładać niewolno. Ponieważ jednak przy ugodzie zaufanie okazywać trzeba, przeto roztropni kierownicy nasi okazywali je, lecz byli za rozsądni i za dobrzy Polacy, żeby je w sercu czuć mieli, żeby przy zaufaniu niemieli się ciągle na największéj baczności. Niejeden krok komitetu zdaje się chwiejącym, ale kto niema mocy, ten niemoże odpowiadać za to, że się chwieje przy każdem stąpnięciu. Pan J. S. powiada: »lekomyślność w prywatnych interessach jest uchybieniem, w publicznych — zbrodnią« przypominamy mu to jego własne zdanie nim powiemy nasze, że nienależy nikogo pociągać do odpowiedzialności przed narodem za jego urzędowe postępowanie, dopókąd się nie pozna należycie powodu i okoliczności. Ze Mierosławski miał wielkie plany w r. 1846, a mało był w stanie dokazać r. 1848, to jest tylko różnica jaka zwykle zachodzi między snadną z przyrodzenia teoryą, a trudną z przyrodzenia praktyką. We wielkich rzeczach samo usiłowanie ma wagę potężną i gdyby pan J. S. umiał głębiéj myśleć, toby potrafił ocenić i ogromną wagę polityczną r. 1846 w rozwijaniu się ducha polskiego. Pan J. S. wyrzuca Mierosławskiemu, który miał do działania zostawionych tylko 20 mil kwadratowych z trzema tysiącami licho uzbrojonych powstańców, że nierozpędził armii pruskiéj stojącéj od zachodu a armii rossyjskiéj od wschodu. Jeżeli taka rzecz da się zrobić w 3000, to może da się i w jednę osobę. Czemuż więc pan J. S. nieweźmie broni w rękę i niesprobuje czyli sam jeden nieoswobodzi krajów dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj. Pan J. S. obeznany ze sprawami emigracyi, gubi w opinii towarzystwo demokratyczne, a podnosi zjednoczenie. Jednakże członkowie towarzystwa przyjeżdżali do nas dla podzielania prac i niebezpieczeństw a członkowie zjednoczenia tylko po pieniądze od ciotek, stryjów i innych krewnych. Naczelnicy zjednoczenia byli wielkiemi ludźmi na balach bazarowych, ale żaden tyle niezawinił, żeby w Moabicie siedział. Pan J. S. gniewa się i na wydział wojenny; o tém nieczas jeszcze mówić, ale kto nie uznaje zasady: si vis pacem para bellum, temu siać grykę, ale niemieszać się do polityki. Pan J. S. wzdychając do zgody, jako rozprawiacz nieswornego zjednoczenia dziś jeszcze swém pismem stara się między nami wzniecać niezgodę, bo wytacza drobne dawne spory, nim się emigracya wyrobiła, przed dzisiajszy naród. Robi dwa społeczeństwa, jedno Polaków kraju, a drugie Polaków emigracyi. Powiada, że demokraci towarzystwa kraj zaburzyli. Widać, że należał do zjednoczenia, które nieumiało zajmować się sprawą narodu, bo gdyby był należał gdzieindziéj, toby też był się dowiedział, że to co się stało w kraju, daleko bardziéj wychodziło od ludzi mięszkających w kraju, niż od przyjeżdżających z za Renu. Pan J. S. na 15 stronnicy pisma swego powiada; że rzeź galicyjską zrobiła centralizacya na wspólkę ze zbirami austryackimi. Za takie oczyszczenie biurokracyi austryackiéj ma prawo razem z ojczyzniakiem Trentowskim do orderu austryackiego, ale go nie dostanie, chyba żeby Metternich wrócił do Wiednia. Pan J. S. prawi jakieś fałszywe bajki o Wrocławiu i o centralizatorach, jakoby oni zrywali naradę ogólną: my znamy tę rzecz bliżéj bo z urzędu i wiemy tylko tyle, że nikt, ani z Krakowa, ani z Galicyi niestanął z pełnomocnictwem, jak było wezwanie, a z chotnikami niemającemi, ani upoważnienia, ani zaufania ogółu rozsądny człowiek w imieniu narodu w nic się wdawać nie może, jeżeli z tego położenia w najgorsze zamienić niechce. Ktoby był ten jakiś wielki patryota A. P. tego wykryć trudno, choć wszystkich ludzi na P., ktorzy zjechali do Wrocławia mamy na myśli. Co się tyczy kości bielejących na polu, chciał on chyba z tych demokratów towarzystwa co jeszcze żyją, bo że się bili i kilku poległo tak u nas jak w Krakowie, toć wie świat cały. Wreście musimy też uczynić uwagę, że kiedy Pan A. P. chciał się wdawać dopiero z demokratami towarzystwa, jak zobaczy na polu ich kości, to miał zamiar z nikim się niewdawać, a zachować kości własne w całéj i nietkniętéj skórze. Nie zasługuje na pochwalę podobny rodzaj loiki. Pan J. S. kończy swoje pisemko jedno arkuszowe filipiką przeciw centralizacyi towarzystwa demokratycznego, a potem wzdycha do tego żeby Niemcy przestali być Lutrami. Pozwoli sobie udzielić radę, że najlepiéj zrobi, jak plotek starych z emigracyi niebędzie wywłóczył przed naród, bo emigracya dziś już jest tylko historycznem wspomnieniem; to co zrobiła dobrego uzna naród, a co było skutkiem przesadzonéj teoryi, dla braku znajomości życia praktycznego już uleciało z wiatrem i niema po co zbierać rozproszonych śladów. O Niemców zaś niech sobie głowy niepsuje bo ma za wiele do myślenia nad Polakami. Pan J. S. znalazł jeszcze basistę w jednym z czytelników Gazety Polskiéj, który w numerze z dnia 4. Sierpnia tegoż dziennika znowu szarpie starą censralizacyą towarzystwa demokratycznego. Niech Pan Bóg odpuści temu czytelnikowi, że zabrał swémi uwagami miejsce jakiemu ważniejszemu artykułowi; my jużeśmy mu to odpuścili.

***

WYWOŁANIE.

List zastawny Poznański 4ro-procentowy Nr. 71/2780. Karczewo, powiatu Kościańskiego, na 500 tal wraz z kuponami do niego należącemi od St. Jana 1839. został dzierzawcy Gustafowi Klar z Łomnicy pod Zbąszyniem wedle podania jego poprzysiężonego w tutejszym domu zajezdnym „pod białym koniem“ w miesiącu Czerwcu 1839 skradziony.

Posiedziciel tegoż listu zastawnego wzywa się niniejszém, aby się najpóźniéj w terminie dnia 8. Stycznia 1849. przed południem o godzinie 10. przed deputowanym Sądu Nadziemiańskiego Ur. Rappold w izbie instrukcyjnéj zgłosił, w przeciwnym bowiem razie amortyzacya tegoż listu zastawnego z utraceniem praw do niego nastąpi.

Poznań, dnia 6. Lutego 1848.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział processowy.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, pierwszego wydziału, dnia 20. Grudnia 1847. r.

Kamienica z przynależytością do Gwilhelma Falkenstein kupca i do Amandy i Heleny Florentyny rodzeństwa Reisiger należąca, tu w Poznaniu niedaleko fórtki wodnéj pod liczbą 294. B. leżąca, oszacowana na 23,115 tal. 9 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze przejrzaną być może, będzie dnia 15 Września 1848 przed południem o godz. 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedaną.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie wyżéj oznaczonym.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa 330 do 430 sążni drzewa dębowego w klaftach z dodatkiem do każdego sążnia trzech klaftów smolnego drzewa dla biór ratuszowych i instytutów miejskich, również do rozdzielenia pomiędzy ubogich w miesiącach zimy r. 1849., poruczoną zostanie najmniéj żądającemu w terminie licytacyjnym na

dzień 17. Sierpnia r. b.

przedpołudniem o godzinie 11stéj przed Sekretarzem miasta Panem Zehe na Ratuszu wyznaczonym, na który wzywamy chęć podjęcia się dostawy mających. Warunki są do przejrzenia w naszéj Registraturze.

Poznań, dnia 3. Lipca 1848.

Magistrat.